

Ewa Nowicka

Konwersja religijna i konwersja kulturowa : Romowie zielonoświątkowcy w Szaflarach

Studia Humanistyczne AGH 13/3, 165-183

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Nowicka*

Collegium Civitas

KONWERSJA RELIGIJNA I KONWERSJA KULTUROWA. ROMOWIE ZIELONOŚWIĄTKOWCY W SZAFLARACH

Tekst opisuje specyficzną formę przekraczania barier społecznych oddzielających Romów od większości nieromskiej. Transgresja jest powiązana z koncepcją kulturowej konwersji bazującej na religijnej konwersji. Akceptacja reguł Kościoła zielonoświątkowego pozwala Romom odrzucić dotychczasowe, tradycyjne formy kulturowe i staje się drogą ku integracji. Przebadalam lokalną społeczność romską w Zadziale w Szaflarach, która prawie w całości dokonała konwersji do Kościoła Zielonoświątkowego. Obserwowałam zmianę stylu życia Romów, która zapowiada integrację i akceptację w ramach społeczności dominującej. Kulturowe zmiany są możliwe, gdy odrzuci się podstawowe cechy kultury romskiej – tu nazwane rdzennymi cechami. Jednocześnie zaobserwowałam poglądy w sąsiadujących grupach nieromskich, które wpływają negatywnie na ten proces. Jednym z nich jest negatywne postrzeżenie ruchów protestanckich przez Kościół katolicki w Polsce, a szczególnie we wsiach górskich.

Słowa kluczowe: Romowie, zielonoświątkowcy, tradycja, konwersja, integracja

ROMOWIE I ICH PROBLEM Z NIE-ROMAMI – EUROPA I JEJ PROBLEM Z ROMAMI

Romowie są zbiorowością ponad wszystko rodową; rodowy charakter ich zbiorowości ma poważne konsekwencje społeczne nie tylko dla wewnętrznej struktury społeczności, ale również dla stosunków z nie-Romami. Zarówno struktura społeczna, jak i podstawy aksjologii i obyczajowości Romów mają cechy społeczne wyjątkowo archaiczne. Należy do nich: podział dychotomiczny na swoich i obcych (obecność określenia „gadzio”, czyli każdego nie-Roma), ogromna waga więzi krewniaczych, a także system normatywny oparty na idei skalań, czyli sankcji o charakterze zarazem magicznym i społecznym (Ficowski 1985; Mirga i Mróz 1994; Mirga i Gheorghe 1998; Bartosz 2004). Sięgając do koncepcji wartości rdzennych (wołałabym mówić – rdzeniowych) Jerzego Smolicza (1987), skłonna byłabym twierdzić, że właśnie wymienione elementy kulturowe – rodowość wraz z więzią pan-cygańską i zasady kontroli społecznej opartej na idei skalań – są w przypadku Romów

* Adres do korespondencji: Ewa Nowicka, Collegium Civitas, plac Defilad 1, 00-901 Warszawa, e-mail: ewanowickarusek@gmail.com.

wartościami rdzeniowymi. Oznacza to, że romskość mimo wielu przeobrażeń kulturowych może być zachowana, jeśli te dwie cechy społeczne są zachowane; natomiast jeśli one giną, ginie cała romska kultura. Romowie zachowali „rdzeń” swojej kultury i organizacji społecznej w warunkach wyjątkowo niesprzyjających (por. Nowicka 1999; Nowicka 2003). Należą do nich: pełna diaspora, brak centrum, z którego można by czerpać wsparcie, a także sytuacja ogromnego dystansu społecznego, kulturowego i psychologicznego, który ich zawsze dzielił od społeczności większościowych. Utrzymaniu rdzeniowych tradycji nie przeszkodził też fakt, że zawsze stanowili i nadal stanowią wszędzie mniejszość, zarówno na poziomie lokalnym, jak i ogólnopolskim. Są w Europie najliczniejszą mniejszością etniczną, licząc ok. 10–12 miliona osób, rozsianych po wszystkich krajach. W Polsce stanowią stosunkowo niewielką, zróżnicowaną społecznie i kulturowo zbiorowość, w sumie liczącą ok. 30 tys. osób w społeczeństwie ok. 38-milionowym, rozproszoną po całym kraju.

Żyjąc wśród różnych innych narodów, Romowie mieli możliwość ignorowania świata zewnętrznego, choć zarazem wchłaniali niektóre jego elementy kulturowe. Należały do nich różne aspekty języka większości nieromskiej (w tym przede wszystkim leksyka), pewne wątki sztuki (głównie styl muzyczny), a także – co wydaje się przeczyć wszelkim teoriom dyfuzji i akulturacji – religii grupy większościowej (Liégeois 2007; Połec 2008). To ostatnie zdarza się w historii kontaktów międzykulturowych bardzo rzadko, gdyż wierzenia i praktyki religijne należą zwykle do kulturowego rdzenia, chronionego sankcjami sakralnymi (Steward 1977). W przypadku Romów ich łatwość przejmowania przynależności do lokalnych kościołów większościowych tłumaczyć można z jednej strony instrumentalnym, emocjonalnym i pozadoktrynalnym traktowaniem religii w romskich zbiorowościach, a z drugiej strony brakiem w tradycyjnej kulturze romskiej rozbudowanych religijnych doktryn, rozbudowanych form kultu i utrwalonych religijnych instytucji. Sprawiało to, że religia większościowa nie musiała konkurować z innymi wierzeniami i wyobrażeniami, a także z jakąkolwiek hierarchią instytucjonalną.

Romowie we wszystkich społeczeństwach europejskich nie są mniejszością bezkonfliktową; wszędzie i zawsze wywoływali społeczny niepokój i byli źródłem konfliktowych sytuacji. W różnych epokach społeczeństwa większościowe dysponowały odmienną polityką wobec nich, zwykle gwarantując Romom (Cyganom) ściśle wyznaczone, nisko się plasujące w strukturze miejsce w społeczeństwie i formułując nieprzekraczalne granice społeczne, ustalające dystans między większością i mniejszością. Różne poglądy i różne rozwiązania były stosowane w historii wzajemnych kontaktów. We współczesnym świecie integracja traktowana jest jako cel naczelny polityki wobec Romów, a pojęcie to stanowi klucz (jeśli nie wytrych) do opisanie i rozwiązania wszelkich problemów we wzajemnych kontaktach. Pojęcie integracji bywa rozumiane jako oznaczające asymilację, czyli pełne przyjęcie kultury większościowej, czasem mniej radykalnie, gdy jego sens zmierza bardziej w stronę bezkonfliktowej koegzystencji.

Artykuł ten przedstawia sposób przełamania barier społecznych dzielących od wieków społeczności romskie i nieromskie społeczeństwa większościowe, który wiąże się z ideą konwersji kulturowej mającej u podłoża konwersję religijną – nawrócenie się na wiarę ewangeliczną Kościoła zielonoświątkowego. Wykazuję, jak przyjęcie reguł życia i myślenia zielonoświątkowców pozwala Romom automatycznie porzucić te tradycyjne romskie formy

kulturowe, które zamykają drogę do integracji. Ukazany zostanie przypadek jednej ze społeczności romskich, w których dokonało się nawrócenie znacznej części grupy na ewangeliczną wiarę Kościoła zielonościwkowego. W tej społeczności dają się zauważyć przemiany rokujące integrację przez uzyskanie akceptacji ze strony grupy większościowej. Przemiany te są możliwe dzięki odrzuceniu części najważniejszych cech, rdzennych dla kultury romskiej. Podobne przemiany zostały zauważone przez Elenę Marushiakovą i Vesselina Popova wśród Romów w Bułgarii (Marushiakova i Popov 1999; Slavkova 2007). Choć wiele składników sytuacji społecznej wewnątrz społeczności romskiej oraz między społecznościami romskimi i nieromską większością w Bułgarii i w Polsce różni się, podstawowa teza autorów bułgarskich sprawdza się również w warunkach polskich.

Niniejszy artykuł jest oparty na długotrwałym antropologicznym badaniu terenowym. Wykorzystane zostały wywiady i zapisy obserwacji uczestniczącej głównie z lat 2013 i 2014 na terenie gminy Szaflary i gminy Ochotnica Dolna.

ZIELONOŚWIĄTKOWCY, INNE KOŚCIOŁY EWANGELICZNE I ROMOWIE

Patrząc globalnie, można stwierdzić, że liczne, rozgałęzione kościoły ogólnie klasyfikowane w kategorii kościołów zielonościwkowych, nawiązujących do ingerencji Ducha Świętego w życie człowieka, rozwijają się najliczniej w krajach, które zwykliśmy nazywać rozwijającymi się, a więc w Afryce Subsaharyjskiej (głównie w Nigerii), w Chinach oraz w Ameryce Łacińskiej. Liczba zielonościwkowców na świecie szacowana jest na około 584 mln członków (*Global Christianity...* 2011), w Europie (wraz z Rosją i Ukrainą) 3 mln, a w Polsce grupa ta liczy ok. 37 tys. wyznawców. Zielonościwkowcy uzyskują najwięcej zwolenników wśród grup społecznie upośledzonych, etnicznych zbiorowości o niskiej pozycji w społeczeństwie głównego (lub większościowego) nurtu. Na świecie największa zbiorowość żyje w Afryce: 107 mln, w tym w Nigerii 30 mln, w Kenii 14 mln, RPA 5 mln, Etiopii 2,6 mln, Ghanie 1,8 mln. W Ameryce Łacińskiej zielonościwkowców jest 75 mln: w Brazylii 29 mln, Argentynie 3,5 mln, Gwatemali 2,8 mln, w Meksyku 2,7 mln, w Chile 1,6 mln. W Ameryce Północnej zielonościwkowców jest 15 mln, w tym w USA 14 mln. W Azji ta grupa wyznawców liczy 138 mln, w tym w Chinach 69 mln (lub 80 mln) (dane za: Johnstone i Mandryk 2006). W Polsce skupiska zielonościwkowców spotykamy w różnych miejscach, w tym szczególnie na Górnym i Dolnym Śląsku. Działa tam kilka protestanckich kościołów ewangelicznych. Wśród Romów ruch pentekostalny cieszy się sporą popularnością: we Francji jest wśród Romów 34 535 wyznawców zielonościwkowców, w Hiszpanii ok. 200 tys. wiernych (La Iglesia Evangelica de Filadelfia), w Rumunii – 29 tys. W Polsce Romowie skupieni są w zborach w Nowym Targu, Bystrzycy Kłodzkiej, Kamiennej Górze na Dolnym Śląsku, Nowej Soli. W miejscowości Ruda Śląska zielonościwkowcami są zarówno Romowie karpaccy (Bergitka Roma) jak i Kełderasze, a zbor w Bystrzycy jest czysto cygański z romskim pastorem (Janowiak-Janik 2011: 153–154).

Wyznanie, które w sumie określamy mianem zielonościwkowców, jest jednym z kościołów protestanckich. Sięga swoją historią do XVI wieku, rozpadając się w ciągu swoich

dziejów na wiele odłamów. Wyrasta z tradycji Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Wyznawcy kościołów zielonoświątkowych mają kilka podstawowych zasadach: 1) tylko Biblia, 2) tylko Chrystus, 3) tylko wiara, 4) tylko łaska, 5) tylko Bogu należy się chwała. Posługują się w związku z tym protestanckim kanonem Biblii. Odrzucane jest praktykowanie kultu świętych, obrazów oraz relikwii jako sprzecznych z Biblią. Maria, matka Jezusa jest uważana za kobietę o wielkiej świętości – nie uznaje się natomiast ani jej niepokalanego poczęcia, ani jej wniebowzięcia. Jezus Chrystus uznawany jest za głowę Kościoła i zarazem jedyne go pośrednika i orędownika w kontaktach z Bogiem. Zbawienie dokonuje się przez przemianę wewnętrzną, wypływającą z łaski Bożej, niezależnie od uczynków człowieka. Dokonuje się to wtedy, gdy człowiek wyzna, iż Jezus Chrystus jest jego osobistym Panem i Zbawicielem. Następuje wtedy „nowonarodzenie”. Osoba nawrócona zobowiązana jest do prowadzenia życia w świętości – wymaga się życia bez nałogów, służby, codziennej relacji z Bogiem i spełniania dobrych uczynków. Cechy wymagane od wyznawcy to: studiowanie Biblii, osobista pobożność, spontaniczne uwielbianie Boga i otwartość na działanie Ducha Świętego. Nowe narodzenie to moment doświadczenia daru Ducha Świętego, napełnienia nim. Chrzt zielonoświątkowców odbywa się w wieku świadomym po nowonarodzeniu przez całkowite zanurzenie. Komunię przyjmuje się w obu postaciach, a jej sens to tylko wspomnianie aktu ofiary i budowanie wspólnoty między ludźmi. Małżeństwo, traktowane jako wyłącznie związek jednego mężczyzny i jednej kobiety, nie jest sakramentem, ale jest związkiem świętym. Kościoły zielonoświątkowe nie akceptują praktykowania homoseksualizmu, współżycia płciowego przed- i pozamałżeńskiego, nie dopuszczają aborcji, eutanazji i manipulacji genetycznych. Zabronione jest picie alkoholu, palenie tytoniu, przyjmowanie narkotyków. Obserwatora zewnętrznego uderza emocjonalny charakter uczestnictwa w modlitwach, spotkaniach religijnych. Dotyczy to również spotkań modlitewnych wśród samych Romów.

Ważny nakaz dotyczy głoszenia Ewangelii i przedstawiania „świadczeń” prawdziwości Słowa Bożego, z czego wynika obejmujące cały świat misjonarstwo zielonoświątkowe. Znajduje to wyraz w czasopiśmie wydawanych przez Kościół Zielonoświątkowy. W czasopiśmie „Idźcie” (wiosna 2009, nr 53) czytamy o tym, jak Biblię tłumaczy się na bardzo rzadkie, używane przez niewielkie grupy, języki, np. brazylijskiego ludu Arusana. Uderza nacisk na posłannictwo i działanie siły Boga i jego decyzje, na misyjność – głoszenie wiary. Jednym z celów pośrednich jest alfabetyzacja w małych językach po to, aby dzieci naukę czytania i pisanja zaczynały w swoim pierwszym języku. W Papui Nowej Gwinei pracy ewangelizacyjnej towarzyszy działalność edukacyjna i pomoc medyczna, a także wspólna zabawa. Pojawiają się tłumaczenia Biblii na lokalne języki. Wszędzie obecny jest typ atmosfery, którą najlepiej oddaje słowo „braterstwo”.

TEREN BADAWCZY

Badanie, które tu jest podstawą rozumowania, dotyczy małego osiedla romskiego Zadział, należącego do gminy Szaflary (oraz sołectwa Szaflary) koło Nowego Targu (Żótek 2008). Osiedle to ciągnie się wzdłuż drogi prowadzącej równoległe do rzeczki Mały Rogoźnik

i położone jest na terenach, w przypadku których nigdy nie zostały ustalone prawa własności. W ramach unijnego projektu pomocy na rzecz społeczności romskich gmina zbudowała siedem domków/kontenerów, które są wyposażone w nowoczesny system ogrzewania, wodociąg i kanalizację. Są to porządne, dobrze ogrzane i przyzwoicie wyposażone domy, ustawione wzdłuż jednej alejki. Przepływ ludności romskiej w osiedlu jest ogromny, zwykle jest to emigracja za granicę (głównie do Anglii), ale także do innych części Polski. Cała gmina liczy ponad 10 tys. mieszkańców, zaś społeczność romska jest obecnie zmniejszona do ok. 110 osób. Pozostawione domki obejmują osoby z rodziny, przyjeżdżające np. ze Śląska. Stałej pracy w okolicy w ogóle nie można znaleźć, wchodzi w grę jedynie zajęcia sezonowe. Tylko po pół etatu mają asystentki romskie, dwie kobiety, które pracują na zmianę w szkole podstawowej i w gimnazjum w sąsiedniej wsi Maruszyna Dolna (należącej również do gminy Szaflary). Jeszcze inna z kobiet pracuje w pralni, a dawniej pracowała w restauracji jako pomoc w kuchni. Inne kobiety też od czasu do czasu są zatrudniane na godziny w tej samej pralni za absurdalnie niską płacę (2 zł za godzinę). Niektórzy mężczyźni również pracują dorywczo, lecz udaje im się pracować w systemie ciągłym.

Wszyscy Romowie mieszkający w Szaflarach należą do grupy Bergitka Roma, grupy plemiennie-rodowej uważanej i rozpoznawanej również przez pastora zboru zielonościwkowego w Nowym Targu jako najniższa kasta, pogardzana w obrębie społeczności romskich. Pastor informuje, wykazując dobrą orientację, że jest to „najbiedniejsza kasta, nazywana łabancami. Najbardziej pogardzana była i jest przez tych Polska Roma (wyższą kastę w społeczeństwie romskim – E.N.)” (w. 1).

Wśród Romów na terenie powiatu nowotarskiego misjonarze zielonościwkowi zaczęli pracować już na przełomie roku 1987/1988 – zbor został zarejestrowany oficjalnie, gdy liczba wyznawców osiągnęła 15 osób w 1988 roku. Wtedy misjonarstwem Romowie tu mieszkający jeszcze nie byli objęci. Obecnie zbor liczy, według słów pastora, ok. 70 osób, które „się trochę wymieniają, gdyż ludzie wyjeżdżają na studia, odchodzą, przenoszą się do pracy”. Romów wśród konwertytów jest kilkadziesiąt osób, a tylko dwie romskie rodziny w osiedlu Zadział pozostały przy katolicyzmie.

Romowie zielonościwkowcy w Szaflarach pamiętają, że w 1999 roku przyjechał z Krakowa misjonarz. „Finlandczyk według pamięci przyjechał, który miał we śnie dostać polecenie misji właśnie wśród Romów w Polsce” (w. 5). Pierwszą nawróconą była starsza kobieta, żona alkoholika, która tak pamięta przyjazd fińskiego misjonarza:

oni wjechali tym wozem, to wjechali do mojego ogrodu. (...) Wysiedli, wysiadła ich taka grupka, i no, coś tam przywieźli dla Romów. Jakieś tam makarony, ryże, coś tam. No i pamiętam jak oni wysiedli, bo ja patrzyłam... i oni potem chodzili po tym osiedlu. Aczkolwiek dostali się Romowie tam i wyrwali tą klamkę (od drzwi samochodu – E.N.)... i pokradli wszystko. (...) bardzo mi tak smutno było, że tak zrobili i oni przyszli z powrotem i zobaczyli to i ten Timo spuścił głowę na dół, smutno mu było, ale coś tam powiedział po finlandzku i zabrał się, pojechał, ale nie dał za wygraną. I na drugi dzień z powrotem przyjeżdżają... (w. 6).

Następną nawróconą była jej córka oraz syn – nawrócenie odbyło się w ramach jednej rodziny. Misjonarz Fin nauczył się podstaw języka polskiego i zaczął pracę wśród Romów

właśnie w Szaflarach. Kierował się objawieniem, w którym dostał nakaz pracy misjonarskiej, oraz przeświadczeniem, że właśnie wśród Romów ma prowadzić działalność misyjną, gdyż sam się wśród Romów wychował w Finlandii. Wszyscy Romowie zielonoświątkowcy pamiętają go dobrze i wspominają jako dar Boga. Odnosił wiele sukcesów, to przy nim nawróciły się pierwsze trzy kobiety. Timo przywoził do osiedla romskiego Zadział w Szaflarach żywność i różne dobra. Rozmawiał z Romami z pomocą tłumaczki, a jak sugeruje obecny pastor, swoje sukcesy misjonarskie uzyskał dzięki temu, że „znał kilka słów po polsku, okazywał im miłość, serce, przyjaźń, współczucie” (w. 2). Potem jeszcze kilkakrotnie przyjeżdżał, ale obecnie stan zdrowia mu na to nie pozwala. Praca misyjna wśród Romów z Zadziału była trudna, a pierwsze nawrócenia były niezwykle dramatyczne. Trzy pierwsze nawrócone kobiety były bite przez mężów pijaków. Mężczyźni bronili swojej pozycji i tradycyjnego porządku w rodzinie. Te trzy kobiety, jak opowiada pastor, kiedyś na piechotę przyszły 12 km przez lasy ze swojego osiedla do zboru.

Pastor z Nowego Targu, od 1988 pracujący na tym terenie, zaczął swoją działalność misjonarską wśród Romów dopiero ok. roku 2000, po wstępnych działaniach misjonarza fińskiego. Ewangelizacja zielonoświątkowa wcale wśród nich nie była przyjęta entuzjastycznie:

Ja pamiętam, że było nieraz tak, że ja nie wiedziałem, jadąc do Szaflar, czy będę przyjęty w którymś domu. Czy będę mógł wejść i... Nie miałem pojęcia, co zastanę, bo jeśli gospodarz domu był pijany, nie miałem, co tam robić. Jeśli byli pijani z sąsiadem, we czterech, pięciu, to tym bardziej. Nieraz się tak zdarzało, że wchodzili pijani na taką modlitwę, no i robili grandę. Albo brał swoją żonę za włosy i... (...) bo Cygan musi pokazać, że on rządzi, że on decyduje. Choćby nie miał racji, choćby głupi był, on to jednak musi udowodnić. Jak jest pijany, no to tym bardziej. No, więc ten proces trwał, tego przeważenia (w. 1).

Nawrócenia wśród Romów zaczęły się pojedynczo już w 2001 roku. Pierwsze nawrócone kobiety trwają w wierze: jedna z nich wyjechała za granicę, druga przeniosła się, uciekając od męża pijaka, do Nowego Targu, trzecia mieszka w Szaflarach. Mąż tej ostatniej „jest ciągle poza Kościołem, stał się sympatykiem, ale nie nawrócił się tak, żeby porzucić to życie. Są też przypadki starszych mężczyzn, którzy próbują kilka razy wejść do Kościoła, ale powracają do nalu” (w. 2).

Obecnie liczba wyznawców Romów trudna jest do ustalenia nawet dla pastora: „10 rodzin było dotkniętych Ewangelią i otworzyły się na Ewangelię. To był początek, następnie wyłoniły się rodziny młode”. Pastor opisuje swoją działalność: „Zaczynała się praca misjonarska od tych, którzy żyli bez ślubu. To Ewangelia sprawiła, że poszli w otoczeniu dzieci, a nawet wnuków, i zarejestrowali małżeństwo” (w. 1). Pastor dążył do zbliżenia Kościoła zielonoświątkowego w Nowym Targu do szaflarskich Romów. Zanim gmina włączyła się do materialnego pomagania Romom, on sam osobiście jeździł do osady i robił remonty, woził tam ubrania, meble, narzędzia. Wspomina dziś, że w ubogich domach nawet stołów nie było, z narzędzi tylko siekiera wielofunkcyjna do rozbijania mięsa i prac remontowych” (w. 2). Początkowo liczba zielonoświątkowców wśród miejscowych Romów szybko rosła, ale ostatnio z powodu emigracji do Anglii ubywa romskich wyznawców w osadzie Zadział. Emigrują, wykorzystując swoje związki rodzinne, a nie religijne, jednak pastor podkreśla,

że na emigracji pozostają w kontakcie z innymi wyznawcami, raczej z polskimi, choć też trafiają do odłamów pokrewnych wiary ewangelicznej.

Dla rozprzestrzeniania się wiary zielonościwkowej wśród Romów ważne są przypadki jednostkowych związków, gdy romska dziewczyna z osiedla we wsi, gdzie Romowie formalnie należą do parafii rzymskokatolickiej, zakochuje się w romskim chłopaku, który sam jest już zielonościwkowcem we wsi Szaflary. Wychodzi za męża, jednak odwiedzający ją krewni, sami ciągle mieszkający we wsi o katolickiej tradycji, nie garną się do zmiany wyznania, kierując się względami praktycznymi.

Pastor zaznacza, że nawrócenie się niektórych Romów ma charakter stosunkowo chwiejny. Twierdzi, że wielu starych bywało w kościele, ale nie przystąpili, „nie zdecydowali się”. Również na emigracji zdarza się chwiejność związana z warunkami ekonomicznymi:

Różnie to bywa, bo czasami trochę im te angielskie warunki, te nowe pieniądze, funty im trochę zarzucą w głowie na moment, prawda? Szczególnie jak tam jadą z dziećmi, dostaną te zasiłki... ale to na chwilę jakoś, później się to jakoś wyrównuje, wraca do normy.

Pastor tłumaczy względami materialnymi także nielegalizowanie małżeństw:

Cyganie mają korzyść z tego, że żyją bez ślubu, im się to opłaca, to jest im na rękę (w. 1).

Praca misjonarska z Romami przybiera nieco inne formy niż w przypadku pozostałych wiernych:

U nich... ponieważ są słabo wykształceni, więc wolą więcej śpiewać, wolą więcej się modlić... wolą, żeby się coś działo, powiedzmy, niż siedzieć i słuchać pół godziny czy godzinę, bo nie mogą się skupić albo nie rozumieją po prostu. Było tak, że ja jako pastor, no jakoś tak samoczynnie, że zmieniłem sposób mówienia i nauczania. Bardzo prosto trzeba było mówić, mając przed sobą 10, czy 20 Romów. Nie można było używać słów... dla nich... wydawało się, że rozumieją, potem okazało się, że nie (w. 1).

Jedną z trudności w pracy ewangelizacyjnej zielonościwkowców wśród Romów jest powszechnie katolicki, a nawet wyjątkowo silnie katolicki charakter wsi podhalańskich. Pastor tak to ujmuje:

To jest ta presja, to jest to, co oni między sobą. Dlatego Cyganowi się jest trudno wyrwać ze społeczności, w której mieszka. Oni są bardzo mocno zżyci i wyłamać się jest trudno. Dlatego ewangelizacja Romów, misja wśród Romów jest trudna (w. 2).

Inne trudności tkwią w charakterze kultury romskiej i romskiego stylu życia. Są to trudności ze zdobyciem zaufania Romów.

Inny kłopot w dogadaniu się zielonościwkowców z otoczeniem katolickim to sprawa obrazów – to widać, sąsiad może skrytykować, obrazić się np, gdy pamiętki od komunii czy chrztu [zostają usunięte – E.N.] (w. 2).

Wchodzi tu w grę odmienność protestanckiego i katolickiego stosunku do świętych obrazów, tak ważnego elementu kultu w środowisku wiejskim.

HISTORIE ŻYCIA, ZMIANY SPOŁECZNE I PRZEŁOMY

Podczas spotkań modlitewnych oraz w czasie rozmów przy innych okazjach wierni podkreślają, jaki ogromny wpływ na życie ludzkie ma nawrócenie, które jest narodzeniem się od nowa. Każdy, nawet największy grzesznik może się nawrócić i też później dobre życie prowadzić, pozostając w zgodzie ze Słowem Bożym. Niektórzy przykłady czerpią z historii własnego życia, opowiadając o swoim pijaństwie, zdradach małżeńskich, biciu, próbach zabicia matki i żony (matce przykładał nóż do szyi). Młody chłopak opowiada też o tym, że źle postępował, że lubił się bić, robił z kolegami „ustawki”, a teraz się tego wstydzi, poprawił się, jest innym człowiekiem. Młodzi chłopcy w wieku gimnazjalnym podkreślają, że teraz nie – żadne obelgi i zaczepki – nie są w stanie ich skłonić do bójki i używania obraźliwych słów; reaguje, głosząc Słowo Boże. Wyznawane są grzechy życia w rozpuście – dyskoteki, bójki z Polakami, kradzieże. Mężczyzna w średnim wieku opowiada, że miał dużo pieniędzy i złota i wszystko przehulał, sprzedawał wszystko, co było w domu, także dom demolował. Potem „oświecił go Bóg”, nagle przeżył wielką przemianę wewnętrzną i stał się kimś innym. Z długiej opowieści (publicznego wyznania życia) wynika, że kolejnych trzech synów, którzy się w jego małżeństwie urodzili (czwarta ciąża okazała się martwa), umarło w dzieciństwie. Mówiąc o tym fakcie, używa słowa „tragedia”. Dla Romów nieposiadanie dzieci, ich utrata jest największą tragedią, rodzajem przekleństwa, dawniej prowadzącego do marginalizacji jednostki. Mężczyzna otwarcie twierdzi, że nawrócenie przed tymi dramatycznymi wydarzeniami dało mu siłę przetrwania nieszczęścia i uchroniło jego małżeństwo od rozpadu.

Zauważalne są zmiany stosunku młodych Romów zielonoświątkowców do edukacji. Pentekostalni misjonarze na całym świecie mają bardzo aktywny stosunek do alfabetyzacji i ogólnej edukacji, a ponieważ najczęściej działają wśród społeczności pod tym względem zaniedbanych cywilizacyjnie, ich działania mają specyficzny charakter.

W czasopiśmie „Idźcie” czytamy o tym, że do ewangelizacji potrzebna jest edukacja, umiejętność czytania, choć część społeczności tradycyjnych ceni sobie ponad wszystko słowo mówione, opowiadane. Z tego powodu kościoły ewangeliczne dla tych zbiorowości przygotowują wersje audio Biblii. Użytkowany jest także „Proclaimer” – zwiastun, czyli odtwarzacz czytający fragmenty z Biblii.

Podobnie w przypadku obyczajowości Romów uwzględnia się ich potrzeby emocjonalnej ekspresji w postaci śpiewu lub wypowiedzi w obecności wyznawców:

My to uwzględniamy, ale nie staramy się stworzyć takiego chrześcijańskiego folkloru cygańskiego... „Biblia po góralsku” ktoś tam powiedział – niech będzie. No to teraz co? „Biblia po cygańsku?” (w. 3).

Pastor jest przeciwny tłumaczeniu Biblii na język romski w sytuacji, gdy język polski jest wszędzie w użyciu:

Znają język i... po co to robić? Żeby bardziej izolować ich? Żeby stworzyli enklawę? Jaki byłby cel tego? Co innego jak się jedzie na misję do Romów, czy tam gdzieś i trzeba poznać ich język. To jest coś innego. Po co to robić? Oni i tak są wyizolowani, więc trzeba, żeby oni jednak się integrowali ze społeczeństwem (w. 3).

Nie zakłada konieczności edukacji w języku romskim, rozwoju romskiego piśmiennictwa również.

Uczniowie w rodzinnym domu i w romskiej społeczności porozumiewają się w języku polskim. Natomiast język romski pojawia się jedynie w ich domach, gdy na przykład przywołują jakąś anegdotę lub żartują z człowieka niebędącego z ich społeczności. Co więcej – w szkole na zajęciach obowiązuje zakaz mówienia po romsku.

Natomiast na festiwalach i w czasie występów wykonuje się pieśni po romsku. Ta swoista niekonsekwencja, dwoistość postaw oraz skrajnie asymilacyjna postawa wymagają osobnego rozważenia w odrębnej publikacji.

Umiejętność czytania i pisania jest wysoko ceniona, stanowi źródło dumy. W czasie spotkań modlitewnych niektórzy chwalać się, że kiedyś nie umieli czytać i pisać, a teraz czytają, przemianę tę przypisując nawróceniu. Młody mężczyzna pokazuje z dumą Biblię, którą dostał od brata (czyli współwyznawcy) z pięknie wykaligrafowaną dedykacją – podziękowaniem. Jest dumny, że umie czytać, że to mu dał kontakt z Jezusem i jego opieka. Wójt romski zapewnia, że zawsze się w grupie znajdzie taki, który umie czytać i zawsze ktoś przeczyta i podzieli się tą wiedzą. Wszyscy, w tym romskie asystentki (obie należące do Kościoła zielonościwkowego), a także urzędnicy w gminie, informują, że w osiedlu Zadział wszystkie dzieci romskie uczęszczają do szkoły. Podkreśla się też to, że dzieci z tych rodzin chodzą do szkoły regularnie, tak do podstawowej, jak i do gimnazjum. Również język polski lepiej od innych poznają.

„Dawniej to była tragedia. Dziecko jednego zdania nie umiało sklecić po polsku.” – mówi pastor. Jednak opinia dyrektora szkoły w Maruszynie Dolnej, do której uczęszczają dzieci romskie jest odmienna. Jego zdaniem w domach romskich mówi się po romsku i dzieci z polszczyzną tam nie mają kontaktu, stąd nie rozumieją wielu poleceń nauczycieli (w. 7). Natomiast słowa pastora zgadzają się z przekonaniem dyrektora szkoły, że jedyną drogą właściwego rozwoju mniejszościowego dziecka jest zdobycie kompetencji w zakresie języka większościowego.

Oni cały czas właściwie w momentach modlitw, oni cały czas używają języka polskiego, mają pieśni tylko takie niektóre po romsku... kiedyś tu 20 osób było. Uwzględnialiśmy tak troszeczke to, żeby mieli trochę też czegoś swego (w. 3).

Podczas spotkań modlitewnych widać, że dzieci mają kontakt z książką, ze słowem pisanym. Dziewczynka przegląda i czyta książkę, potem do niej dołącza chłopczyk. Niektórzy mają zeszyty przed sobą i aktywnie uczestniczą w spotkaniu, odszukując odpowiednie teksty, zapisy i obrazki. Nacisk na czytanie Biblii niewątpliwie mobilizuje do kontaktu z tekstem pisanym. Wprawdzie pastor mówi:

czytanie im słabo wychodzi, no ale się starają (...) Starsze pokolenie, w tym zwłaszcza kobiety w ogóle czytać i pisać nie umiało. Czasem udało się ukończyć dwie lub trzy klasy. Na przykład obecna asystentka romska, pani O. skończyła tylko pięć klas, ale dzięki swoim cechom osobowościowym może być bardzo dobrą asystentką (w. 3).

Młodsze pokolenie lepiej sobie radzi z czytaniem i pisanem, choć nie czyta płynnie. Widać jednak motywację i starania w tym kierunku. Wypowiedzi młodych mężczyzn wskazują na

to, że umiejętność czytania i pisanie jest ważnym składnikiem ich poczucia wartości. Duże znaczenie ma współpraca szkoły z Romami – „kupują różne pomoce szkolne, które kiedyś kupowali misjonarze”. Rola dwóch asystentek romskich Oli i Zenki jest kluczowa w nauce dzieci romskich, co podkreślają zgodnie pastor i dyrektor szkoły.

ODZYSKANIE GODNOŚCI I WSPARCIE RELIGII

„Przy Bogu każdy jest kimś”, „wobec Boga każdy jest kimś” – te zdania w różnych wersjach pojawiają się w wypowiedziach modlitewnych i wyjaśnieniach treści biblijnych. Młodzi mężczyźni podczas spotkania mówią, że powstrzymywanie się przed pić alkoholu, paleniem tytoniu, swarami, bójkami i wszelką agresją i gwałtownością nobilituje, daje poczucie własnej wartości. Słowo „nawrócenie” w gruncie rzeczy oznacza głęboką przemianę życia, nowe narodziny. Przywódca spotkania mówi: „tak, że nie te lokaty w banku i ten majątek i to wszystko daje człowieczeństwo tylko, że Bóg stwarza to miejsce dla człowieka takie prawdziwe” (A.1).

Religijność dostarcza przeżycia osobistej godności, nie tylko zbawienia; to połączenie z Bogiem. Bóg swoich wyznawców akceptuje, a jednostka staje się „kimś”. W zielonoświątkowym czasopiśmie „Idźcie” spotykamy artykuł o znamienym tytule: „Bóg o nas nie zapomniał” (Endalew 2009: 18).

W wyniku konwersji podział na nawróconych, „żyjących z Jezusem”, i niewierzących staje się istotny, natomiast tracą znaczenie podziały etniczne na Romów i nie-Romów oraz wewnątrz zbiorowości romskiej, co umożliwia odzyskiwanie godności z jednej strony w relacjach ze społeczeństwem większościowym, a z drugiej strony dla Bergitka Roma także z innymi Romami, uważającymi siebie za wyższą kastę. Ten ostatni proces może wpłynąć na budowanie ogólnoromskiej więzi i wyłanianie się podmiotowości Romów (por. Janowiak-Janik 2011: 158).

NAWRÓCENIE I JEGO KONSEKWENCJE KULTUROWE

Przemiany dokonujące się w życiu Romów nawróconych na wiarę i reguły życia zielonoświątkowego dotyczą kluczowych elementów romskiej kultury, które utrudniają lub uniemożliwiają integrację ze społeczeństwem większościowym. Należą do nich: likwidacja ścisłego dychotomicznego podziału na Romów i gadziów, wpływające stąd jednakowe traktowanie zasad kierujących postępowaniem wobec innych Romów i wobec nie-Romów, równościowe traktowanie kobiet, porzucenie alkoholu i agresywnego stosunku do innych ludzi, a także etyka pracy.

WSPÓLNOTA, CZYLI „MY” I „WY”: ROMOWIE I „GADZIE”

Dychotomizujący podział świata społecznego na swoich i obcych charakterystyczny jest dziś już dla niewielu społeczeństw (por. Nowicka 1990). Hołdują one archaicznym formułom

życia zbiorowego. Dosłowne potraktowanie reguły braterstwa między ludźmi, ewangelicznej zasady miłości do wrogów i prześladowców, znajduje zastosowanie w romskim myśleniu o podziałach rozróżniających w tradycyjnej romskiej kulturze swoich, odnośnie do których obowiązywała zasada bezwzględnej lojalności i uczciwości oraz obcych – „gadziów”, czyli wszystkich nie-Romów, w przypadku których oszukiwanie, wykorzystywanie, wyludzenie było dopuszczalne, a nawet popierane. Wprost wyrażają to kobiety należące do pierwszych konwertytów (w. 10, w. 11).

Jest to jeden z kluczowych elementów przemian, które się dokonują wraz z przejściem do Kościoła zielonościwkowego. Podkreśla ją pastor:

Kiedy oni tutaj zaczęli przyjeżdżać do kościoła, to przyjechali z takim nastawieniem mentalnie, że my jesteśmy my i wy. I tak mówili o sobie i o nas – my, wy. A my mówimy – zaraz, ale jesteśmy braćmi czy nie? No – tak. Ale za chwilę znowu było – my i wy. No i to trwało kilka lat, zanim się to udało przestawić.

Pastor tłumaczy ich wyobcowanie poczuciem niższości: „Słabiej wykształceni i podejrzliwi bardzo, myśleli, że my ich będziemy oszukiwać, wykorzystywać czy coś... A nic z tych rzeczy. Zostali zaakceptowani, przyjęci”; „Jesteście równoprawnymi członkami kościoła”. Wspomina pastor: „Panowało rozróżnienie «my» i «gadzie», ten podział ciągle istniał i był najważniejszy”. Tak określano także pastora i członków Kościoła zielonościwkowego, sami romscy zielonościwkowcy to pamiętają: „mówili: «O, gadzio przyjechał!»” (N 3). Pastor przyznaje, że „Jest to określenie nieprzyjemne, raczej w sensie pogardliwym, poniżającym. Mogli powiedzieć – Polacy przyjechali albo biali, bo oni czasem mówią «biali», bo oni są ciemniejsi, ale używali słowa «gadzio». I to też, zwracaliśmy im na to uwagę, bo tak do dzieci jeszcze mówili – O, gadzio! No, ale już teraz nie, już teraz tego nie usłyszycie tam, absolutnie. W potocznej takiej mowie im się to zdarza jeszcze, ale do nas ich stosunek się zmienił bardzo” (w. 3). Pastor tę zmianę tłumaczy jako zwrotne następstwo postaw polskich współbraci w wierze: „Zobaczyli, że są akceptowani, nie robimy różnicy, więc i oni przestali tą różnicę podkreślać” (w. 3). Następują zmiany w języku, sposobie mówienia, zwracania się do siebie, co pastor określa w następujących słowach: „Czysty, taki czysty, taki... bez tych kontekstów, tak to się zmieniło”.

Nie dziwi, więc, że, jak podkreślają wszyscy – wyznawcy oraz pastor z Nowego Targu – zmienił się stosunek górali do tych, którzy się nawrócili:

Oni tam mieszkają zaraz za potokiem – górale i oni obserwują to dokładnie, tak... górale już mają teraz spokój, już nie są okradani, nie są jakoś wykorzystywani tak jak przedtem. Oczywiście, to są duże zmiany” (w. 3).

Jako grzech i wykorzystywanie są traktowane zarówno bezpośrednie akty oszustwa, jak i wyludzenie zapomóg, darowizn od instytucji, np. pomocy społecznej. Romskie wyznawczynie dają w rozmowie przykłady swojej niechęci do przyjmowania wszelkich darów, nawet poczęstunku w trakcie pracy, która trwa kilkanaście godzin i jest wyczerpująca (R 2).

Jednak nie wszyscy w okolicy dostrzegają tę radykalną przemianę w relacjach polsko-romskich pod wpływem nawrócenia na wiarę i styl życia zielonościwkowców. Osoby

kierujące działem pomocy społecznej w gminie Szaflary, podobnie jak wójt i sołtys nie zauważają zasadniczej przemiany zachowania Romów, którzy stali się zielonoświątkowcami (w. W, w. S). Ich zdaniem romski wójt, czyli wójt osady Zadział, wykazuje, według władz lokalnych, daleko idącą roszczeniowość, upominając się o różne działania ekonomiczne na rzecz romskiego osiedla. Te różnice opinii wiążą się z pozycją społeczną i zawodowymi działaniami obu stron. Natomiast dyrektor zespołu szkół w Maruszynie Dolnej, który zna dobrze dzieci i ich rodziny, potwierdza istotne przemiany w zachowaniu Romów zielonoświątkowców (D. 2).

RELACJE MIĘDZY PŁCIAMI: PIJAŃSTWO I PRZEMOC DOMOWA

W polskiej kulturze, w której intensywne, a nawet nałogowe picie alkoholu jest tolerowane z wielkim trudem przyjmuje się zasada abstynencji. Nie są jednak pochwalane konsekwencje nadmiernego picia – agresja, przemoc wobec członków rodziny, w tym przede wszystkim kobiet. W kulturze romskiej niska pozycja kobiety skojarzona z alkoholizmem mężczyzn prowadzi do aktów przemocy w rodzinie, które nie są tolerowane w społeczeństwie polskim, prowadząc do pogardy wobec Romów. Etyka wymagana od wyznawcy Kościoła zielonoświątkowego wprowadza istotne zmiany w rodzinie romskiej.

W ciągu wielu lat pracy misjonarskiej, jak twierdzi pastor, dokonwały się ogromne zmiany w stosunkach w rodzinie romskiej. Zauważa on ogromne przemiany. Teraz „jeśli ktoś tam pije, to jest w mniejszości”, jak zapewnia pastor, a nasza wizyta na spotkaniu modlitewnym to potwierdza. „To się zmieniło. Ta osada została tak dotknięta Ewangelią. (...) Żyją porządnie...” (w. 2). Odrzucenie alkoholu, palenia tytoniu, przeklinania i agresywnego stosunku do ludzi radykalnie zmienia relacje z otoczeniem zarówno romskim, jak i zewnętrznym.

Osoby nawrócone są to jednak, według obserwacji terenowej, albo kobiety w dowolnym wieku (od dziewczynek do starszych pań), albo dominująca liczbowo młodzież lub osoby w wieku średnim. Nie ma zaś mężczyzn starszego pokolenia, którzy nawet gdy próbują praktykować reguły wiary, nie są w stanie porzucić nałogu.

ETOS PRACY: PRACA JAKO WARTOŚĆ

Jednym z powtarzających się nieodmiennie zarzutów sąsiadów i władz lokalnych dotyczącym Romów jest ich niechęć do pracy (Nowicka 1999) oraz dążenie do wykorzystywania pomocy społecznej albo naleganie na datki ze strony indywidualnych osób – żebractwo. Pojawia się pytanie, jak przystąpienie do Kościoła zielonoświątkowego wpływa na tego rodzaju postawy i zachowania Romów. Czystą ekonomiczną kalkulacją, jak można to nazwać – przystosowaniem do życia na marginesie społecznym, było wśród Romów nagminne pobieranie zasiłków dla samotnej matki przez kobiety, które de facto pozostawały w stałym związku. Jednak przystąpienie do zielonoświątkowców decyduje o porzuceniu tej praktyki:

mimo to się nawrócili, wiedząc, że będą tracić te zasiłki, zawierali związki i... Ale, przez to nie było już picia, nie było tych złych rzeczy, kiedy przytrafiała się praca, szli do pracy i ta bieda się skończyła, dzięki Ewangeli, którą usłyszeli i którą stosowali w życiu – podkreśla pastor (w. 2).

Wskazuje też na to, że te rodziny żyją teraz inaczej również materialnie – „ich domy są porządne, niezniszczone, nie jest tak, że talerz telewizyjny podtrzymuje dach. Są łazienki, wystrój porządny”. Jednocześnie najtrudniej jest opanować myślenie w kategoriach tymczasowości – otrzymana pomoc społeczna, np. dwudziestego każdego miesiąca, jest już zużywana w ciągu pięciu dni. I to się nie zmieniło, choć wyznawcy kościoła już nie przepijają tych pieniędzy. Urzędnicy gminy, podobnie jak pastor, podkreślają brak myślenia przyszłościowego u Romów – ich doraźny stosunek do życia, wyrażający się w braku gospodarności, która jest przyjmowana z niechęcią w otoczeniu polskim, tzn. wśród górali. „Dlatego tak też ludzie im nie ufają, bo umówi się panem z Cyganem, że do pracy będzie chodził, a jemu się po tygodniu odwidzi” – mówi pastor. Ci mężczyźni, którzy zaczynają pracować, są bardziej wiarygodnymi pracownikami, traktowanymi ciągle podejrzliwie, ale cenionymi po dłuższej próbie. Na pytanie o to, czy łatwiej pracę znaleźć tym Romom, którzy się nawrócili, pastor odpowiada: „Trochę się zmieniło, tak. Ufają im bardziej, no bo oni są już rzetelniejsi. Nie piją w robocie czy w ogóle”. Wśród Romów zielonościwkowców, i tylko w tej grupie, zauważyć można osoby pracujące ciągle albo prawie ciągle, takie, które są cenione, a także, niestety, wykorzystywane przez pracodawców.

MOTYWACJA RELIGIJNA A MOTYWACJA PRAGMATYCZNA

Rozmówcy, romscy zielonościwkowcy, podkreślają wyłącznie religijną motywację w wyborze wyznania. Polskie otoczenie, w tym kadra pedagogiczna miejscowej szkoły, do której uczęszczają dzieci romskie nie ma wątpliwości, że „Romowie w okolicy zostali kupieni przez zielonościwkowców”. Dostawali ciągle różnego rodzaju pomoc, nie tylko w postaci materialnego wsparcia i darów, ale także pomocy na przykład w znalezieniu pracy. Pomoc taką ułatwia fakt, że większość nieromskich zielonościwkowców to przedsiębiorcy – ludzie biznesu. Pastor, szukając odpowiedniego sformułowania, mówi o tym, że „im (Romom – E.N.) to się musi opłacać”. Powstaje zatem pytanie, czy efekt nawrócenia nie jest związany z ekonomicznymi pożytkami wśród romskich wyznawców. Gdyby tak było, sens nawrócenia na wiarę ewangeliczną byłby motywacyjnie podobny do wszelkich innych aktywności Romów również tych związanych z europejskimi programami integracyjnymi. Po długich analizach niezwyklej postępow na drodze ewangelicznej wśród zielonościwkowych wyznawców romskich pastor opowiada dowcip: „Pytają Roma – jaką wiarę, jaką religię wyznajesz? A Rom mu odpowiada – a jaką byś chciał? Jakiej oczekujesz? Bo dla niego to nie jest problem”. Dalej potwierdza wypowiedzianą wprost opinię jednej z romskich kobiet: „Jeśli jakieś, prawda, są z tego korzyści, to mogą przystać”. Wydaje się jednak, że dwie zupełnie odmienne motywacje mogą sobie zgodnie towarzyszyć. Autentycznie głębokie zainteresowanie duchowością towarzyszy konkretnym korzyściom. W sumie prowadzą one do osiągnięcia stanu społecznego bliskiego społeczeństwu większościowemu (por. Marushiakova i Popov 1999).

Jedną z tych cech społecznych, które dzielą w odczuciu nie-Romów obie kultury, jest umiejętność myślenia perspektywicznego, planowania i przewidywania. Mówi się o rozbieżnościach w mentalności romskiej i polskiej, z której też wynikają elementy marginalizacji Romów. Nawet dla misjonarza okazuje się to szokujące.

No z początku to było nawet denerwujące dla nas, te ich zwyczaje, te tradycje. Chociażby sposób gotowania, Już nie mówię o higienie, bo było jak było, ale sposób gotowania, no u Cyganów jest tak, że jak... No my gotujemy tyle, ile potrzeba, tak, są dwie osoby, no to gotujemy na dwie osoby, a u nich nie. U nich się gotuje dużo dzisiaj, bo dzisiaj jest z czego itd. Tylko, że się to wylewa wieczorem, bo na drugi dzień już się tego nie je u Romów, taka tradycja. Na drugi dzień oni nie jedzą tego z wczoraj. „Jak to? Dobrze to było, to będziecie mieli na jutro”. Nie, nie, nie. Dzisiaj jedzą, zapraszają wszystkich, rozdają.

Duchowny tłumaczy to względami prestiżowymi:

To jest tak, pokazać się – ja dzisiaj mam, zapraszam, jedz. A jutro? Może ty mnie zaprosisz. Nie ma tak, żeby schować do lodówki... to było dla nas niepojęte. Dlatego widzieliśmy, że ich to gubi, finansowo ich to rozwała. Po prostu oni nie potrafią gospodarzyć. Kupią pół świni i za tydzień już nie ma. No dosłownie. (...) Tradycja nie pozwala im na drugi dzień zostawiać (w. 3).

Zastanawia też bliskich obserwatorów ich obyczajów, że:

Wyśmiewają się z rodzin, które gotują w małych garnkach: „Co nie stać cię, że w takim małym garnku gotujesz?”. Jednocześnie ubóstwo w osadzie jest opisywane jako skrajne: jedzenie zwykle raz dziennie: zupa lub ziemniaki. Organizacja życia: wstawanie późno, do południa zakupy, zdobywanie pożywienia, potem gotowanie i jedzenie – wszystko bardzo długie – relacjonuje pastor (w. 3).

Protestancka zapobiegliwość, zaradność, pracowitość i myślenie przyszłościowe stają tu w konflikcie z myśleniem, które w oczach antropologa przypomina społeczeństwa pre-industrialne, a nawet jeszcze przedrolnicze (por. Sahlins 2003). To zderzenie jest silniejsze od tego dotyczącego kontaktu z miejscową ludnością katolicką, która bardziej rozumie etos świętowania, zasadę wspólnotowych wielkich konsumpcji i rozmachu w obdarowywaniu się wzajemnym i na wzajemność liczenie. Specyfikę etosu pracy oraz pewien indywidualizm zauważyć można również w wypowiedziach pastora.

Zasada uczciwości bezwzględnie wpajana przez Kościół ewangelikalny oddziałuje na zachowania Romów w Zadziale. Paradoksalnie ta zmiana okazuje się wzmagać pewne źródła napięć ze środowiskiem polskim. Ci, którzy wstąpili do Kościoła zielonoświątkowego wiedzą, że nie powinni kraść drzewa z lasu. W efekcie, jak wynika z rozmów w Ośrodku Pomocy Społecznej, jeszcze bardziej zdecydowanie niż pozostali Romowie, którzy drzewo wynoszą z lasu, domagają się zapomóg celowych w urzędzie gminy (w. 8).

LOKALNE STOSUNKI POLSKO-ROMSKIE

W innych wioskach podgórskich kontaktów towarzyskich między mieszkańcami romskich osiedli i nie-Romami praktycznie nie ma w ogóle. Zastanawia ewentualny wpływ przystąpienia Romów do Kościoła zielonoświątkowego na te relacje. Na pytanie o to, czy między zielonoświątkowcami Romami i nie-Romami są jakieś bliższe towarzyskie kontakty, pastor odpowiada, że są, ale w gruncie rzeczy wskazuje tylko na spotkania modlitewne w zborze lub w domach. Brak tych kontaktów tłumaczy nierównowagą w relacjach, brakiem wzajemności i równości między stronami. Można zatem podsumować, że właśnie oparte na

braterstwie uniwersalistycznym wyznanie ewangelicznych protestantów dostarcza jedynej płaszczyzny kontaktów, osłabiając przynajmniej w pewnym stopniu dotychczasowe podziały. Poza środowiskiem romskich zielonościwkowców nie pojawia się motywacja równościowego kontaktu. Według pastora:

Nie mają potrzeby, nie mają płaszczyzny, nie mają wspólnych biznesów... Bo zawsze tylko Rom przyjdzie: Pożycz, pożycz! Daj, daj! A nie odwrotnie (śmiech). No tak... Rom przyjdzie: Daj mi pracę albo coś tam, a nie odwrotnie (w. 3).

W Szaflarach też nie ma małżeństw mieszanych, właściwie są nie do pomyślenia, podobnie jak w innych wsiach karpaccich (por. Nowicka 1999). Wyraźnie towarzyskimi sytuacjami kontaktu społecznego, poza wspólną modlitwą, są regularne niedzielne spotkania przy herbacie po nabożeństwie. Wtedy to można stwierdzić serdeczne relacje między romskimi i nieromskimi wyznawcami. Latem odbywają się wspólne pikniki nad rzeką, skupiające zielonościwkowców Romów i nie-Romów. Odpowiadając na pytanie, czy wtedy Romowie trzymają się osobno, czy się integrują, pastor odpowiada:

W miarę, w miarę, na przykład no, Romowie się nie rozbierają np. w miejscach publicznych. My się kąpiemy, a oni się nie rozbiorą do slipek. A kobiety tym bardziej – wstyd, czyli kąpią się w spodniach. No już teraz mają takie trochę krótsze, za kolano, ale nad kolano to już nie (śmiech). Chociaż między sobą, na osiedlu no to ściągają te koszule i pokazują te bicepsy, prawda? Ale to na zasadzie, żeby się pokazać jeden przed drugim (w.1).

Pełna integracja towarzyska w tym przypadku natrafia na przeszkody w postaci różnic obyczajowych, tolerowanych, ale traktowanych jako niezrozumiałe i śmieszne nawet przez misjonarza, który nie przestaje być przedstawicielem społeczeństwa większościowego.

ROMOWIE SPOZA KOŚCIOŁA ZIELONOŚWIĄTKOWCÓW WOBEC ROMSKICH KONWERTYTÓW

Wśród romskich liderów stosunek do aktywności Kościoła zielonościwkowego w zbiorowościach romskich jest na ogół powściągliwy albo głęboko krytyczny. Marcel Courtiade, jeden z szeroko znanych kulturowych liderów romskich w Europie, jest bardzo negatywnego zdania na temat zielonościwkowców i ich działalności na rzecz Romów. W czasie kongresu International Romani Union w Sibiu, 7–8 kwietnia 2013 w rozmowie z autorką artykułu nazywa ich „zwykłą mafią”, podkreślając jedynie finansowe intencje przywódców tych ruchów religijnych, ich chęć posłużenia się Romami, dla których rzekomo dużo robią, aby uzyskać ze Stanów Zjednoczonych duże pieniądze.

Oni budują z jednej strony [chodzi o kościoły – E.N.] tu w Rumunii, a poza tym gardzą Romami. Oni korzystają z Romów tak jakby marionetki, żeby tam pokazać, że oni coś robią, w stosunku do Ameryki, żeby Ameryka wysłała pieniądze. To jest absolutnie zwykła, banalna mafia (...) Najbardziej to mnie zaskakuje, dlaczego te ruchy religijne, które takie różne tradycje mają do pokazania, oni biorą pieniądze, oni biorą te pieniądze, jak one mają tyle sukcesów, podczas gdy

walka o kulturę, walka o tożsamość nie ma żadnego echa. (...) Wiare to możesz kupić a opium to nie tak łatwo (w. 10).

Intencje Courtiade'a są jednoznaczne – jego zdaniem wzmocnienie tożsamości i walka o zachowanie romskiej wspólnoty światowej to cele najważniejsze. W Sibiu wielu polskich przedstawicieli romskiej społeczności wypowiadało się krytycznie, ironicznie lub nawet kpiąco o miejscowym romskim pastarze, który był zarazem miejscowym „królem Cyganów”, a na koniec kongresu IRU został prezydentem organizacji.

Również powściągliwi, a nawet krytyczny stosunek mają do wyznania zielonoświątkowego lokalni Romowie na Podhalu. Rodzinie, która do kościoła nie należy, pozbywanie się obrazów nie podoba się. Po spotkaniu modlitewnym, na którym pełniły rolę gości niezaangażowanych, kobiety spokrewnione z Romami zielonoświątkowcami otwarcie mówią, że w ogóle „co to tak, jak to tak, bez obrazów ściany”. Po pierwsze razi ich to, że obrazy te „poświęcone i to nie można tak wyrzucać”, a po drugie, że „jak to takie gołe ściany, można ładny taki duży obraz powiesić i będzie fajnie” (w. 9). Nastawienie Romów należących do katolickich parafii do Kościoła zielonoświątkowego jest albo bardzo powściągliwe, albo wrogie. Niektórzy mówią o niechęci do zmiany religii, w której zostali wychowani, inni dopatrują się nawet negatywnego wpływu kontaktów z zielonoświątkowcami na ich zdrowie i kłopoty, w które wpadają. Podkreślają też swoją lojalność wobec Kościoła katolickiego – „My mamy już swoją wiarę”, a uzasadnienia, które formułują, nie różnią się niczym od podobnych uzasadnień trzymania się z dala od misjonarstwa zielonoświątkowego wśród mieszkańców nie-Romów, z czym łatwo się można zetknąć w okolicznych wsiach. Zapytani o ich zainteresowanie zielonoświątkowcami stwierdzają trzeźwo, że w ich przypadku nie ma mowy o przystąpieniu do Kościoła zielonoświątkowego, bo społeczność wioskowa, silnie katolicka, wykłębą ich, co byłoby bardzo groźne, gdyż żyją z nią we względnej zgodzie. Nie da rady się tam nawracać na inną wiarę, dlatego, „że się we wsi nie przetrzyma tego, że we wsi byłyby bardzo krytykowane”, a „z ludźmi trzeba żyć, z nauczycielami też trzeba żyć, trzeba tu się uśmiechnąć, tu być grzecznym, tu dzień dobry, tu dziękuję i tu ksiądz byłby...” (w. 9). Rozmówcy, pochodzący z osiedla romskiego we wsi, gdzie nie ma zielonoświątkowców, opowiadają o tym, że już zdarzają się akty agresji ze strony miejscowej ludności. Bywało, że ich chałupa była obrzucana wieczorami kamieniami przez polskich nastolatków, co doprowadziło do tego, że romski wójt, G. (jeden z dwóch kreowanych liderów osady), zgłosił sprawę do gminy. W efekcie, jak opowiadają romskie rozmówczynie, założone zostały na osiedlu kamery umożliwiające monitorowanie budynku zbudowanego przez gminę, który musi być chroniony przed bandytyzmem okolicznych górali. Pastor z Nowego Targu zdaje sobie sprawę z konkurencyjności swojego kościoła wobec Kościoła katolickiego i katolickiej większości we wsi:

No i teraz, powiedzmy, w takiej Ochotnicy oni się nie wylamią z tej społeczności, gdzie mają i kościół, i pomoc społeczną, i sąsiadów.

Widzi także przeszkody w obrębie samej romskiej tradycji:

A poza tym oni sami ze sobą nie tolerują zmian. Dziadek, moja mama... u nich tradycja to jest święta rzecz (w. 3).

Nauki zielonościwkowców w gruncie rzeczy atakują tę tradycję od podstaw. Mimo to kobiety, które nie będąc zielonościwkowcami, biorą udział w spotkaniu modlitewnym, jako rodzina dziewczyny, która wyszła za mąż w Szaflarach za młodego zielonościwkowca, opowiadają o swoich doświadczeniach podczas spotkania. Mówią o bardzo silnym przeżyciu opisywanym jako zasłabnięcie, które jest przez nie określane jako efekt niezwykłych sił działających podczas wspólnych modłów. Taką reakcją można wiązać z emocjami i uczuciową spontanicznością Romów oraz tolerowaniem ekspresji takich emocji przez kulturę romską.

PODSUMOWANIE

W materiale badawczym – rozmowach, obserwacjach – znajduję wiele potwierdzeń mojej hipotezy, że właśnie konwersja na denominację ewangelicznego protestantyzmu stwarza dla Romów szansę integracji z nieromską większością. Umożliwia ją akceptacja tych nauk Kościoła zielonościwkowego pozwalających odrzucić elementy tradycji niegdyś chroniące społeczność romską przed fizyczną i kulturową zagładą, które jednakże teraz stały się prapoczątkiem ich marginalizacji, wykluczenia, odrzucenia. Moja znajomość romskiej kultury, praktycznie realizowanej tradycji i realiów życia w społecznościach romskich wskazuje na to, że tylko konwersja religijna może być na masową skalę drogą wejścia w społeczeństwo większościowe. Wydobyć się z ograniczających i nieakceptowanych przez społeczeństwo zewnętrzne norm tradycji – wyrażających się w dychotomicznym obrazie świata ludzkiego, dominacji mężczyzn w rodzinie i stosunku do systematycznej pracy, a także przenikającej całe życie nieufności wobec świata nieromskiego, może się dokonać przez nagły, gwałtowny akt psychicznej przemiany, określanej jako „nowonarodzenie”. Pojedyncze osoby opuszczają w różnych sytuacjach życiowych romską społeczność, odrzucając romską kulturę, ale aby się to zjawisko dokonało na szerszą skalę społeczną, potrzebny jest przełom, wstrząs.

Przeszkodą są cechy społeczeństwa polskiego, w tym dominujący katolicyzm, niechęć przeciętnych wyznawców Kościoła katolickiego do odmiennych wyznań, w tym zwłaszcza ewangelicznych, często definiowanych potocznie jako sekty.

Romowie zielonościwkowcy spotykani są w różnych krajach, np. we Francji, Niemczech, Rumunii, w Czechach, na Słowacji, w Bułgarii. Wyznawcy romscy wspominają, że do Szaflar przyjeżdżali Romowie zielonościwkowcy z Niemiec. Mówili oni o tym, że gdzieś w Niemczech jest zbór, gdzie jest dużo Romów. Zapraszają siebie wzajemnie i odwiedzają.

Zielonościwkowcy prowadzą działalność misyjną w społecznościach romskich na Ukrainie i na Zakarpaciu: „Dla Romów w tych taborach, w tych wioskach” (w. 3). Misjonarze kopią tam studnie, zakładają szkoły, udzielają elementarnej pomocy materialnej, gdyż, jak wspomina duchowny, władza się w ogóle Romami nie interesuje. Całą inicjatywę społeczną przejmują misjonarze zielonościwkowi. Osobiście zetknęłam się w Rumunii w Krajowej i w Sibiu z zielonościwkowcami (z ewangelicznym chrześcijaństwem) wśród Romów, a ich pastorem był „król Romów”, Florin Ceoba. W tych miejscach to abstynencja od alkoholu oraz papierosów stanowi kryterium podziałów na wyznawców Kościoła ewangelicznego i prawosławnych w Sibiu, na romskim osiedlu (kwiecień 2013).

Kuszące jest porównanie romskich konwersji ewangelicznych z sytuacją Romów w innych krajach, w tym zwłaszcza na Słowacji i w Bułgarii; to jednak wymaga dalszych badań i głębszej analizy, na którą nie starcza miejsca w tym artykule. Pewne analogie zauważone mogą być w przemianach religijności i systemu wartości wśród Romów na Słowacji (Podolinska, Hrustić 2011: 125). Można je zauważyć, analizując projekt „Integracja społeczna Romów poprzez religijność”. Jego celem było zarejestrowanie zmiany społecznej w tych romskich społecznościach, które uległy przeobrażeniu religijnemu, a także znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy ta zmiana prowadzi do integracji ze społeczeństwem większościowym. Można zauważyć kilka różnic dzielących doświadczenia z terenu Polski i te z terenu Bułgarii i Słowacji.

W Polsce różnice wyznaniowe/religijne nie są w przypadku Romów znakiem odrębności etnicznej, nie są mylone ze sobą, zastępowane w myśleniu. Romowie są formalnie w większości rzymskimi katolikami, a kraj jest wyjątkowo jednolity religijnie. Z faktu, że Romowie już są wszyscy formalnie katolikami, wynika też ich relacja z całą zbiorowością lokalną, która nie przywykła do różnorodności religijnej – wieś to parafia rzymskokatolicka. Natomiast przejście na protestantyzm pełni podobne funkcje integracyjne oraz adaptacyjne tak w Bułgarii, jak i w Polsce.

W Polsce, podobnie jak w Bułgarii, jak piszą E. Marushiakova i V. Popov (1999) konwersja religijna tworzy nowe podziały w obrębie społeczności romskiej, oddzielając konwertytów romskich od pozostałych Romów i tworząc w ten sposób osobną zbiorowość. Pozycja wójta romskiego, który jest zielonoświątkowcem w Szaflarach, świadczy jednak o tym, że również Romowie katolicy na Zadzialu akceptują go jako swojego reprezentanta. Relacje między grupami wewnątrz społeczności romskiej powstającymi w wyniku nowych konwersji religijnych na Zadzialu wymagają jednak dalszych badań dotyczących zmian w obrębie romskiej tożsamości.

BIBLIOGRAFIA

- Bartosz, Adam. 2004. *Nie bój się Cygana. Na dara Romestar*, Sejny: Pogranicze.
- Endalew, Tsega. 2009. *Bóg o nas nie zapomniał*, „Idźcie” 53: 18–22.
- Global Christianity. A Report on the Size and Distribution of the World's Christian Population*. 2011. Pew Research Center, <http://www.pewforum.org/files/2011/12/Christianity-fullreport-web.pdf> [16.02.2014].
- Ficowski, Jerzy. 1985. *Cyganie na polskich drogach*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Janowiak-Janik, Monika. 2011. *Mre Dewleske gilawaw me. Muzyka i tożsamość Cyganów w ruchu zielonoświątkowym*, „Studia Romologica”, 4: 153–167.
- Johnstone Patrick i Janson Mandryk. 2006, *Operation World 2000*, The Pew Forum.
- Liégeois, Jean-Pierre. 2007. *Roma in Europe*. Strasbourg: Council of Europe Pub.
- Marushiakova, Elena i Vesselin Popov. 1999. *The relations of ethnic and confessional consciousness of Gypsies in Bulgaria*, „Facta Universitatis-Series: Philosophy and Sociology” 2(6): 81–90.
- Mirga, Andrzej i Nicolae Gheorghe. 1998. *Romowie w XXI wieku: Studium polityczne*. Kraków: TAIWPN UNIVERSITAS.

- Mirga, Andrzej i Lech Mróz. 1994. *Cyganie: Odmienność i nietolerancja*. Warszawa: PWN.
- Nowicka, Ewa. 1990. *Swoi i obcy*, Warszawa: Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski.
- Nowicka, Ewa. 1999. *Rom jako swój i jako obcy: zbiorowość Romów w świadomości społeczności wiejskiej*, w: *U nas dole i niedole. Sytuacja Romów w Polsce*, Kraków: Nomos.
- Nowicka, Ewa. 2003. *Romowie o sobie i dla siebie. Nowe problemy i nowe działania w pięciu krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, „Nowy Dziennik”.
- Podolinska, Tatiana i Tomas Hrustić. 2011. *Dynamika religijności Romów na Słowacji – droga ku integracji czy wykluczeniu społecznemu*, „Studia Romologica”: 125–151.
- Poleć, Wojciech. 2008. *Nowe spojrzenie na religijność Romów*, w: Franciszek Kampka (red.), *Współczesne oblicza religii*, Warszawa: Wydawnictwo SGGW.
- Sahlins, Marshall. 2003. *Pierwotne społeczeństwo dobrobytu*, w: Ewa Nowicka, Marian Kempny (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: PWN, s. 275–306.
- Slavkova, Magdalena. 2007. *Ciganite evangelisti v Bălgarija*, Sofija: Paradigma.
- Smolicz, Jerzy. 1987. *Wartości rdzenne a tożsamość kulturowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 1: 59–75.
- Steward, Julian H. 1977. *Evolutions and ecology. Essays on social transformation*, Urbana: University of Illinois Press.
- Żółtek, Joanna. 2008. *Romowie z Szaflar osiedle Zadział*, w: *100 lat szkoły w Maruszynie Dolnej*, Kraków, s. 230–238.

RELIGIOUS CONVERSION AND CULTURAL CONVERSION: ROMA PENTECOSTALS IN SZAFLARY

The article presents specific ways of transgression of the social barriers which divide Roma communities and the non-Roma majority society. This transgression is connected with the concept of cultural conversion based on religious conversion to the evangelical faith of Pentecostalism. Acceptance of the rules of thought in Pentecostalism has enabled a Roma/Gypsy local community to reject the traditional Roma cultural forms of life which close the way of integration. I analyse one Roma/Gypsy local community, the Zadział settlement in Szaflary village, almost totally converted into Pentecostalism. I trace transformations in the lifestyle of Roma converts, promising integration through acceptance on the part of the majority society. This cultural change is possible due to rejection of several traits crucial for Roma culture, here called “core traits”. I also indicate elements of the culture of neighbouring non-Roma local inhabitants which work against the process. One of them is the negative attitude of the Roman Catholic Church, dominating in Poland generally and in Carpathian villages particularly, towards evangelical denominations.

Key words: Roma/Gypsy, religious conversion, Pentecostals, integration, intercultural relations